

WOLNOŚĆ JEST W NAS!

Gdy w lipcu 2021 roku Adam Bodnar zakończył prawie sześcioletnią służbę jako Rzecznik Praw Obywatelskich otrzymał wiele sygnałów wsparcia, wyrazów solidarności, podziękowań i zwykłych życziwych gestów od Polek i Polaków.

Traktuje je jako przypomnienie o swojej odpowiedzialności wobec obywateli RP.

„Praca nie jest skończona, a wolność jest w nas” mówi Bodnar, przypominając, że nawet jeśli doświadczamy rezygnacji lub mamy wrażenie, że nasz sprzeciw jest niewystarczająco słyszalny, to z czasem historia przyzna nam rację.

„Nigdy nie odpuszczę” to drugi - po „Obywatel.pl” - wywiad-rzeka Bartosza Bartosika z Adamem Bodnarem. Ta książka to nie są wspomnienia byłego rzecznika. To analiza bieżącej sytuacji, włączając dramatyczne wydarzenia związane z napaścią Rosji na Ukrainę i niezwykle ważną rolę, jaką społeczeństwo polskie ma w tym kontekście do odegrania. Lecz przede wszystkim jest to wnikliwe spojrzenie w przyszłość, próba zdiagnozowania czekających nas wyzwań i wytyczenia drogowskazów. Niniejszą książką Adam Bodnar składa Obywatelom i Obywatelkom Polski i Unii Europejskiej obietnicę: będę wam towarzyszył w tej trudnej misji, możecie na mnie liczyć.

SPOTKANIE
Z

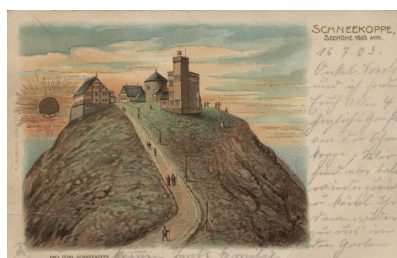
ADAMEM BODNAREM

5 LIPCA

GODZ. 18:00

NAMIOT W OGRODZIE WBP

PROWADZENIE: TOMASZ ZACHAREWICZ

POCZTÓWKOWE HISTORIE
POZDROWIENIA Z WAKACJI

W czerwcu rozpoczyna się czas wakacyjnych wojaży. Już wkrótce wielu z nas wyruszy na urlop, odwiedzi nowe miejsca, zdobędzie kolejne górskie szczyty. Niektórzy zawitają do swoich, od lat ulubionych, wakacyjnych miejscowości i kwater. I choć dobrze wiemy, że znacznie łatwiej poinformować rodzinę i znajomych, że „jesteśmy na wczasach w tych górskich lasach...” SMS-em czy na Instagramie – stale i niezmiennie zachęcamy do wysyłania pocztówek z wakacji! Kartka z pozdrowieniami, którą odbiorca znajdzie w swojej skrzynce pocztowej, z pewnością wywoła u adresata radość, a być może za jakiś czas potomni oglądać będą ją z takim samym zainteresowaniem, jak my dziś przyglądamy się „turystycznym” przedwojennym kartom pocztowym znajdującym się w zbiorach opolskiej WBP.

Nie przez przypadek koniec XIX i początek XX wieku, na który przypada największa popularność pocztówki, to ten sam czas, w którym wzrasta zainteresowanie wyjazdami krajoznawczymi. Rozwój kolejnictwa, wzrost stopy życiowej ludności, większa ilość wolnego czasu oraz kulturalny rozwój społeczeństwa sprzyjały rozkwitowi turystyki, która zaczęła wyrastać na prawdziwą gałąź gospodarki. Mieszkańcy miast przemysłowych stawali się coraz bardziej świadomi potrzeby wypoczynku w zdrowym klimacie, w czym mieszkańcy obszarów górskich dostrzegli swoją szansę. W miejscowościach podsudeckich zaczęły powstawać pensjonaty i domy wypoczynkowe. W 1913 roku Karpacz przyciągnął blisko 43 000 gości (podczas gdy jeszcze w 1880 roku miał ich zaledwie 537), a Szklarska Poręba ok. 45 000 turystów. Coraz bardziej popularne stawały się też wędrowki górskie.

W 1862 roku w Karkonoszach pracowało już ponad 240 przewodników.

Bardzo szybko zaczęła rozwijać się również sieć uzdrowisk śląskich. Pomogło w tym poprowadzenie linii kolejowych w kierunku Sudetów. Już w 1874 roku pociągi dotarły do Kłodzka, w 1890 połączenie kolejowe uzyskała Polanica, w 1902 roku Duszniki, a w 1905 roku Kudowa, co natychmiast odbiło się na liczbie kuracjuszy.

Na początku XX wieku Polanica przyciągała rocznie ok. 9 000, a Kudowa ponad 10 000 letników. Na przełomie wieków rekordowa liczba gości – ponad 14 000 rocznie – odwiedzała Cieplice. Wczasowicze mówili, że jadą „do wód” – nie tylko po zdrowie, ale i dla rozrywki, wypoczynku i... spotkań towarzyskich.

W bibliotecznych zbiorach przedwojennych pocztówek nie brak kart wysyłanych na przełomie wieków XIX i XX oraz na początku XX wieku z Cieplic, Szczawna czy Dusznik-Zdroju. Podziwiać możemy na nich przedwojenne domy zdrojowe, parki i pijalnie wód. Nie brak pocztówek o tematyce górskiej z pięknymi panoramami Karkonoszy czy turystów zdobywających najwyższy szczyt Sudetów – Śnieżkę. Wśród tych kart – ciekawostka - karta pocztowa wysłana ze szczytu Schneekoppe (Śnieżka) 16 lipca 1903 roku do Starego Zdroju (dziś część Wałbrzycha). Właścicielem schroniska na tym masywie górskim był wówczas Emil Pohl, którego pieczęć widnieje na rewersie karty. Niewielu dzisiejszych zdobywców tej góry wie, że w 1872 roku na szczycie Śnieżki otwarto „agencję pocztową”. Pierwszą ilustrowaną kartę pocztową wysłano stamtąd 23 lipca 1873 roku. 24 lata później ze Śnieżki wysłano aż 12 tysięcy przesyłek pocztowych.

powyżej:
- Schneekoppe. Seehöhe 1605 M (Śnieżka).
Wyd.: F. Schmuck. Liegnitz, ok. 1903.
(awers i rewers)

poniżej:
- Die Gallerie im Kurpark zu Warmbrunn
(Cieplice Śląskie-Zdrój). Wyd. : Verlag v. Max
Leipelt. Warmbrunn, ok. 1905.
- Riesengebirge. Die Rennerbaude mit dem
Ziegenrücken (Karkonosze. Schronisko i Kozie
Grzbiety). Wydawca nieznan, 1915.



Gruß aus dem Riesengebirge
(Pozdrowienie z Karkonoszy).
Wyd.: Männich & Höckendorf.
Hirschberg, ok. 1920.



Gruß aus Salzbrunn
(Pozdrowienie ze Szczawna-Zdroju).
Wyd. : Verlag von C. Schwager. Dresden, ok. 1898.



ANDRZEJ SIKOROWSKI – 50 LAT ŚPIEWANIA

Andrzej Sikorowski najbardziej znany jest słuchaczom jako wokalista zespołu Pod Budą, a także autor tekstów i muzyki piosenek, które grupa ma w swoim repertuarze. W szerokim ujęciu piosenek o zwykłej, szarej codzienności i miłości, ściślej zaś o szczęściu, marzeniach i relacjach damsko-męskich. Pod względem instrumentalnym tworzył dla Pod Budą kompozycje balladowe z elementami takich gatunków jak country, rock and roll czy pop.

Trzeba jednak powiedzieć, że piosenkowa twórczość Sikorowskiego to nie tylko utwory komponowane dla krakowskiej grupy, ale też dla innych artystów, np. Alicji Majewskiej, Maryli Rodowicz czy Mai Sikorowskiej. Z tą ostatnią zresztą lider Pod Budą nagrał trzy albumy studyjne, na których znalazły się piosenki do tekstów i z muzyką jego autorstwa, utrzymane w klimacie podobnym do klimatu utworów pisanych dla zespołu, w którym rozpoczęła się jego muzyczna droga.

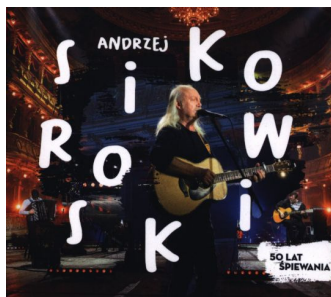
Każda ze wspomnianych tutaj działalności (twórczej i wokalne) Andrzeja Sikorowskiego została uwzględniona w koncercie zorganizowanym z okazji jubileuszu 50. lat pracy scenicznej artysty, który odbył się w grudniu 2020 roku w krakowskim Teatrze im. Juliusza Słowackiego, i który został zarejestrowany oraz wydany w formie płyt CD i DVD.

Koncert ten podzielono na części. Pierwsza to występ bohatera wieczoru z zespołem Pod Budą. W drugiej z kolei śpiewa on piosenki nagrane wraz z córką Mają, która w koncercie pojawia się także jako interpretatorka piosenek greckich. Jej występ z zespołem Kroke w tym repertuarze to niejako trzecia część koncertu, muzycznie nie współgrająca z częściami poprzednimi. Można ją natomiast określić, jako swego rodzaju prezent dla jubilata, wszak muzyka ta jest mu bliska ze względu na greckie korzenie jego żony.

Pandemiczna rzeczywistość spowodowała, że koncert odbył się bez udziału publiczności, a artyści śpiewali i grali odwróceniem tyłem do widowni, co jest z jednej strony zabiegiem oczywistym, bo trudno artyście na koncercie mierzyć się z brakiem widzów, kiedy to właśnie dla widzów występuje, a z drugiej zabiegiem poruszającym, niespodziewanym, mogącym zrobić na słuchacza piorunujące wrażenie.

Jest to, myślę, jeden z powodów, dla którego koncert ten był wyjątkowy. O jego wyjątkowości, a tym samym o wyjątkowości płyty, świadczyć może też różnorodność repertuaru, tzn. przełamanie ballad piosenkami greckimi, przez co zarówno słuchacz gustujący w utworach z temperamentem, jak i lubiący spokojne brzmienia, znajdzie na płycie coś dla siebie.

ALEKSANDRA BEŁKOT



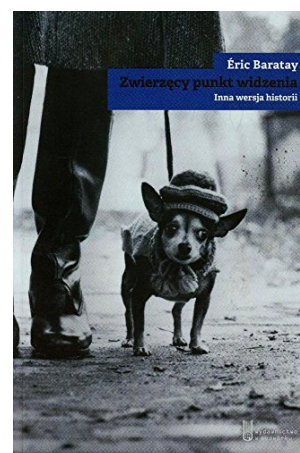
TAKA FAUNA KSIĄŻKA

W „Zwierzęcym punkcie widzenia” Éric Baratay domaga się stanowczo „innej wersji historii”, czyli takiej, w której role pierwszoplanowych aktorów odgrywają – obok ludzi i wraz z ludźmi – zwierzęta, traktowane z należytą powagą i należną im uwagą jako „podmioty” w pełni sprawcze, myślące i czujące. Francuski historyk, „uznawany za autorytet w dziedzinie „animal studies”, postuluje definitywne zerwanie z antropocentryczną perspektywą, w myśl której istoty pozaludzkie to „bezwolne biologiczne mechanizmy” i „przedmioty bez znaczenia”. Twierdzi, że zwierzęta powinny być postrzegane niczym „osoby, z którymi nawiązuje się ważną relację” i stać się w konsekwencji „pełnoprawnym tematem badań historycznych”.

W solidnie udokumentowanym studium dzieje ludzkiej cywilizacji ukazane zostają zatem przez pryzmat „zwierzęcego doświadczenia”, które niejednokrotnie okazuje się oświadczeniem „wielkiego cierpienia” czy wręcz „męczeństwa”. Baratay przedstawia wiele – porażających w swej brutalności i okrucieństwie – świadectw tragicznej egzystencji zwierząt, uwikłanych w wielkie wydarzenia i procesy historyczne. W publikacji odnaleźć można między innymi przejmujące opisy losów „zwierzęcych proletariuszy” doby rewolucji przemysłowej (choćby eksploatowanych do cna w XIX-wiecznych kopalniach koni) czy zwierząt „wciągniętych” w czasie I wojny światowej do armii.

Jednocześnie jednak autor monografii nie prezentuje jasnej i szlachetnej strony „wspólnej historii zwierząt i ludzi”, omawiając szczegółowo dzieje walki o ochronę praw zwierząt oraz zjawisko wzrastającej wrażliwości i świadomości społecznej na temat ich dobrostanu i godnych warunków bytowania. Baratay udowadnia, że pełne szacunku „przyznanie historii” zwierzętom oraz sumienne upamiętnianie zwierzęcych bohaterów historycznych służy nie tylko lepszemu poznaniu „świata fauny”, lecz przyczynia się wydatnie do kształtowania i pogłębienia altruistycznych – nacechowanych miłością, współczuciem i empatią – postaw, jakie powinniśmy zajmować wobec naszych „braci mniejszych”.

Éric Baratay, *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*
przełożył P. Tarasewicz,
Wydawnictwo w Podwórku, Gdańsk 2014.



ALEKSANDRA OKULUS

LAMY POD BOOKIEM

czyli kino w ogrodzie WBP

06 LIPCA

Wszystko zostaje w rodzinie
reż. Daniele Luchetti

Dlaczego spełniony mąż i ojciec dwójki dzieci postanawia nagle porzucić rodzinę i obojętnie patrzeć, jak jego przeszłość powoli rozpada się na kawałki? Co nim kieruje i czy tylko on jest odpowiedzialny za rodzinny kryzys?

Ekranizacja głośnej powieści cenionego włoskiego pisarza Domenico Starnone, która w Polsce została wydana pod tytułem „Sznurówki”.

13 LIPCA

Szczęśliwy Lazzaro
reż. Alice Rohrwacher

Oniryczna opowieść na styku włoskiego neorealizmu i realizmu magicznego. Koncentruje się wokół spotkania Lazzaro, chłopaka tak pocziwego, że często brany jest za pomyłkę, z pięknoduchem Tancredim, młodym szlachcicem o nad wyraz wybujałej wyobraźni.

Lojalna więź między młodymi mężczyznami zostaje przypieczętowana, kiedy Tancredi prosi Lazzaro, aby ten pomógł mu zorganizować własne porwanie.

20 LIPCA

Dogman
reż. Matteo Garrone

Mieszkańcy włoskiego miasteczka wiedzą, że Marcello, miejscowy psi fryzjer, nie skrzywdziłby nawet muchy. Niepozorny, ale lubiany przez wszystkich, dzieli swój czas między pracę, wychowywanie córki i okazjonalny handel kokainą. Z powodzeniem unika kłopotów, przynajmniej dopóki nie pojawia się Simone – trzęsący całą okolicą, wiecznie naćpany osiłek. Kiedy po raz kolejny bezwzględnie wykorzysta naiwność Marcello, psi fryzjer będzie musiał się odgrzyźć.

27 LIPCA

Wielkie piękno
reż. Paolo Sorrentino

Jep Gamberdella – przystojny, czarujący mężczyzna – pomimo pierwszych oznak starzenia się w pełni korzysta z miejskiego życia. Chodzi na szykowne kolacje i przyjęcia, gdzie jego bystry dowcip i przyjemne towarzystwo są zawsze mile widziane. Na tarasie jego rzymskiego apartamentu z widokiem na Koloseum, wydaje przyjęcia, na których „ludzka aparatura” rozbierana jest do naga i gdzie rozgrywana jest komedia nicości.



Pokazy filmów odbywają się w każdą środę, o godz. 21:00 w ogrodzie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej





POLECANIE NA POŻEGNANIE

„Długie życie Marianny Ucria”, („La lunga vita di Marianna Ucria”) autorstwa Dacii Maraini to włoska powieść historyczna zainspirowana prawdziwymi wydarzeniami rodzinnymi autorki, a konkretnie życiem antenatki ze strony matki - księżniczki Marianny Alliata Volguarnera d'Ucria (1730-1794), która z woli ojca, aby zachować całość majątku rodziny poślubiła swojego wuja Pietro Volguarnera, młodszego brata matki.

Przyznaję – jestem zafascynowana tą autorką i jej życiem prywatnym, które za sprawą powiązania z wieloma znanymi osobistościami ze świata kultury włoskiej, już takim całkiem prywatnym nie jest. Dacia Maraini jest córką sycylijskiej księżniczki Topazii Alliati di Salaparuta i florenckiego etnologa Fosco Marainiego. W roku 1938 rodzice Dacii uciekli przed faszystami do Japonii, gdzie przez 4 lata więzieni byli w obozie koncentracyjnym. Po powrocie do Włoch, zanim zamieszkali w Rzymie, zatrzymali się na pewien czas w sycylijskim miasteczku Bagheria, które stało się ukochanym miejscem pisarki.

Tytułową bohaterką „Długiego życia Marianny Ucria” jest głuchoniema dziewczynka żyjąca na Sycylii w pierwszej połowie XVII wieku. Marianna pochodząca z wielkiej, palermitańskiej rodziny, jest inteligentna, komunikuje się z rodziną pisząc bileciki, a z resztą świata dzięki innym zmysłom, które wspinała wykształciła.

Powieść zapoznaje z historią Sycylii, urodą krajobrazu, imponującą naturą wraz z jej darami, będącymi podstawą kuchni włoskiej, a także obyczajami. I to właśnie te ostatnie - a dokładniej surowe nakazy, którym w tamtej epoce nikt nawet nie śmiał się przeciwstawić - zmuszają małą dziewczynkę do małżeństwa ze swoim wujem Pietro Ucria di Campo Spagnolo.

Ale Marianna - najpierw dziewczynka, a potem kobieta - jest silna i niezniszczalna. Pragnienie wolności i zdobywania wiedzy skłania ją do rezygnacji z życia z mężem w Palermo. Zamieszkuje w willi w Bagherii, gdzie poświęca się kształceniu osobowości czytając, poznając nowe prądy filozoficzne, pisząc i doświadczając życia w pełni i na własnych warunkach.

Powieść została przetłumaczona na wiele języków europejskich i azjatyckich. Wersję polską w przekładzie Haliny Kralowej znajdziecie w Wypożyczalni Głównej przy ul. Piastowskiej 18, a w języku oryginału w Bibliotece Obcojęzycznej WBP.

Miałam przyjemność poznać Dację Maraini w lipcu 2019 roku, podczas spotkania autorskiego w Falerii koło Rzymu, gdzie wtedy mieszkałam. Pozyskałam wówczas specjalną dedykację od autorki dla Biblioteki Obcojęzycznej.



Jak już wspominałam – uwielbiam tę książkę oraz samą autorkę. Dlatego też bardzo się cieszę, że akurat ten tytuł jest ostatnim, jaki Państwu polecam na łamach bibliotecznego Newslettera.

Po blisko sześciu latach pracy przyszedł czas na zmiany, na niespieszne czytanie w cieniu drzew, powroty do ukochanych miejsc, na dolce far niente.

Kończąc pracę w bibliotece dziękuję wszystkim, których miałam okazję dzięki tej pracy poznać i których życzliwości, sympatii i wsparcia miałam przyjemność doświadczyć.

Nie żegnam się, tylko mówię: do zobaczenia! przy książkowym regale oraz na spotkaniach autorskich w ogrodzie WBP.

Arrivederci! Ciao!

MILENA ŻMUDZKA

ZAŁAMANIE ŚWIATŁA

15. poprawka do Konstytucji Stanów Zjednoczonych wprowadzona w 1870 roku zabraniała ograniczanie praw wyborczych z powodu rasy i koloru skóry. Był to jeden z wielu kroków jakie postawiono na drodze do zniesienia niewolnictwa na terenie obecnego USA. Wcześniej, w 1862 roku, Abraham Lincoln wydał znoszący niewolnictwo akt prawny, zwany Proklamacją Emancypacji, z którego egzekwowaniem w niektórych stanach były problemy. Mówimy jednak o najwyższych rangą dokumentach, które dawały Afroamerykanom gwarancję, a przede wszystkim nadzieję, na lepsze życie. Trzydzieści lat wcześniej czarnoskóre uczennice pewnej szkoły nie miały za sobą żadnych dekretów i aktów prawnych, za to przeciwko sobie cały znany im wtedy świat.



Pewnego dnia Sarah Harris włożyła do wody kij. Zanurzony w wodzie wyglądał jakby się łamał. Chciała zrozumieć czemu się tak dzieje. Ta ciekawość zaprowadziła ją do Prudence Crandall, dyrektorki i nauczycielki w szkole dla dziewcząt w Canterbury, w stanie Connecticut. Wspierająca ruch abolicjonistyczny Prudence Crandall przyjęła Sarah do swojej szkoły, bo nie chciała pozbawiać wiedzy nikogo, kto chciał się uczyć. Krótko po tej decyzji Prudence podjęła kolejną o tym, aby przyjąć do szkoły więcej czarnoskórych dziewczyn w wieku od dziewięciu do szesnastu lat. Przez małe miasteczko przeszła fala oburzenia. „Uczyć jakiś czarnych, cóż, ostatecznie... Ale dlaczego właśnie TUTAJ, w naszym mieście? Poza tym, czemu dziewczynki? W czym to im pomoże w wykonywaniu codziennych obowiązków?” – pytali jedni. „Niedoczekanie!” – krzyczeli drudzy. Wkrótce do szkoły zaczęły przybywać dziewczyny spragnione wiedzy i wiary w poprawę swojej społecznej sytuacji. Jednak z dniem rozpoczęcia pierwszych lekcji zaczęły się również problemy z zaopatrzeniem szkoły. Wrogi wzrok, agresja słowna stały się codziennością uczennic z Canterbury Female School. Biali mieszkańcy zaczęli wspominać wydarzenia sprzed roku, które wstrząsnęły całym krajem. Niejaki Nat Turner, zbuntowany niewolnik wraz ze swoimi kompanami, ze słowami Biblii na ustach dokonał masakry około sześćdziesięciu białych osób – wszyscy byli właścicielami ziemi i niewolników. Buntownicy szybko zostali spacyfikowani, a Nat Turner został zapamiętany jako niewolnik, który umiał pisać i czytać. Dyrektorka i jej uczennice widziały, że biali obawiają się, że wraz ze wzrostem świadomości i wiedzy buntownicy staną się powszechne. Sarah Harris dowiedziała się, dlaczego kij włożony do wody łamie się – odpowiada za to zjawisko załamanie światła. Lecz nie wszystkie odpowiedzi są takie proste i oczywiste. Sarah chciała zrozumieć, dlaczego dla jednych Nat Turner był człowiekiem, który walczył o swoją wolność, podczas gdy dla drugich był rzeźnikiem, który zamordował niewinnych. Czy różnica między haniebną masakrą, a bohaterskim podbojem to kwestia koloru skóry?

Działalność szkoły została brutalnie przerwana w 1834 roku. Jej duch trwał wiele lat po jej zamknięciu. Sarah, Mary, Ann i wiele innych podopiecznych Prudence Crandall rozpoczęły własną działalność edukacyjną, przyczyniając się tym samym do umocnienia ruchu na rzecz zniesienia niewolnictwa, a także dostępu do równiejszej i sprawiedliwej edukacji.

Wszędzie biały
Scenariusz Wilfrid Lupano
Rysunki Stéphane Fert
Tłumaczenie Ada Wapniarska
Wydawnictwo Timof Comics

MARCIN SAWICKI



... OJCA SWEGO I MATKĘ SWĄ...

Pochodząca z inteligentnej rodziny zasymilowanych włoskich Żydów Natalia Ginzburg (z domu Levi) w okładkach „Słownika rodzinnego” zamknęła trzy dekady swojego życia – od czasów nasilającego się faszyzmu, przez drugą wojnę światową i upadek Mussoliniego, aż po lata pięćdziesiąte gdy ostatecznie opuściła rodzinny Turyn.

I choć przez karty tej ikonicznej książki przewija się inteligentna śmietanka ówczesnych Włoch – związanych z rodziną Levi pisarzy, aktorów, dziennikarzy, działaczy politycznych, naukowców – to „Słownik rodzinny” jest przede wszystkim dokładnie o tym, na co wskazuje tytuł: o rodzinie i o języku. Ta pierwsza jest co najmniej nietuzinkowa: despotyczny i rozwrzeszczany ojciec, słynny profesor antropologii, zdziennina, wycofana i wzdychająca sama nad sobą matka, doskonale sobie obojętne rodzeństwo pisarki (najmłodszej w rodzinie). W tej osobliwej rodzinie spoiwem mocniejszym niż krew jest język właśnie, zaklęty w zrozumiały tylko dla nich, wewnętrzny kod. „Wystarczy słowo albo zwrot: jeden z tych dawnych zwrotów, usłyszanych i powtarzanych w nieskończoność w czasach naszego dzieciństwa (...) żeby w jednej chwili przywrócić dawne więzi, nasze dzieciństwo i młodość, nierozdzielnie związane z tymi zwrotami, z tymi słowami. Jedno z tych wyrażań albo słów pozwoliłoby się nam rozpoznać w ciemnej jaskini, pośród milionów osób”.

Narracja „Słownika...” jest nienachalna, a styl progresywny – zdaje się dojrzewać wraz z narratorką. Ponadto Natalii Ginzburg udało się stworzyć szczególny rodzaj autobiografii. Przypomina mi holenderskie puzzle Wasgij, których układanie nie polega na odtworzeniu tego, co my widzimy pudełku, ale tego, co mogą widzieć postaci z obrazka. Tak też Natalia Ginzburg, choć tkwi w centralnym punkcie tej historii, to jednak nie ulega pokusie zrobienia z niej opowieści o sobie. Przeciwnie – zdaje się być transparentna, w tym również emocjonalnie.

Jak to się stało, że przez 60 lat polski rynek wydawniczy przeoczył ten tytuł, nie potrafię wytłumaczyć. „Słownik rodzinny” w przekładzie Anny Wasilewskiej ukazał się nakładem wydawnictwa Filtry (w drugim roku istnienia oficyny!) rok temu, 30 lat po śmierci jego autorki.

Co ciekawe – w tym samym czasie i również nakładem wydawnictwa Filtry ukazała się inna przeoczona przez ponad trzy dekady pozycja, „Przywiązania” Vivian Gornick, w przekładzie Łukasza Witczaka.

„Gdyby mnie pan spytał, kogo uważam za ikonę, to powiedziałabym, że wszystko, co ma związek z pisaniem, z odwagą sięgania po tematy trudne i ważne zawdzięcza Natalii Ginzburg. Zacztywałam się w jej książkach – przyznała Vivian Gornick w rozmowie z Michałem Nogasiem (Książki. Magazyn do czytania, nr 2/2021) – To moja literacka matka, równie ważna jak ta, w której szponach tkwiłam zdecydowanie za długo”.

Podobieństwo między tytułami sprowadza się nie tylko do doskonałego literackiego nosa wydawczyń oraz momentu (bardzo spóźnionego) ukazania się obu tytułów na polskim rynku. Bowiem, podczas gdy Natalia Ginzburg w „Słowniku...” rozprawia się bezlitośnie (choć nie bez czułej ironii) z ojcem, Vivian Gornick w „Przywiązaniach” robi to z matką. I być może dziś rozliczanie się z rodzinnymi traum na łamach książek zamiast na kozetce nikogo nie dziwi, to jednak z końcem lat 80-tych, gdy powstawały „Przywiązania”, pisanie o trudnych relacjach z rodzicami było niepotrzebnym i nieatrakcyjnym przejawem sentymentalizmu. Ojców się idealizowało, a matki stawiało za wzór. Vivian Gornick weszła wprost na pole zaminowane przejawami klasycznej toksycznej relacji matka-córka.

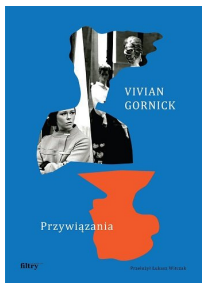
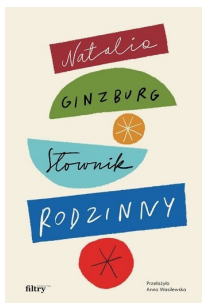
Ten rozbudowany autobiograficzny esej to retrospektywa życia autorki. Gornick jako dorosła kobieta odbywa rytualne spaceracje ulicami Nowego Jorku w towarzystwie swojej matki. Ich pobieżne, nierzadko przypadkowe obserwacje są punktem wyjścia do wiwiskacji toksycznej relacji na linii matka-córka, ale też uruchamiają retrospektywę życia pisarki: dzieciństwo i dorastanie wśród kobiet w robotniczej kamienicy na Bronxie; intensywną fascynację jedną z sąsiadek, od której pobierała lekcje kobiecej seksualności i niezależności; czasy studiów i budzącą się w niej niezależność, opór przeciwko byciu „żoną przy mężu” – miłą i uśmiechniętą, ale pozbawioną ambicji.

Vivian Gornick mówi nam, że pewnym momencie trzeba postawić na siebie. Odciąć pępowinę i zacząć żyć po swojemu.

To piękna, soczysta opowieść o wyzwoleniu na każdym z możliwych poziomów.

Zarówno „Słownik rodzinny” jak i „Przywiązania” to rzeczy ikoniczne. Czytanie ich jest jak kąpiel w bardzo słonym morzu: można położyć się na powierzchni i po prostu dać się unosić.

Nie wiem, jak można było je przeoczyć przez te wszystkie lata. Jak mogliśmy żyć bez tej prozy.



MONIKA OSTROWSKA

MIĘDZYPRAWEM A BEZSILNOŚCIĄ, MIĘDZY LOJALNOŚCIĄ A ŚLEPOTĄ

Powieść „Die Richterin” (Sędzia) austriackiej pisarki Lydie Mischkulnig wydana w 2020 roku w wydawnictwie Haymon to historia Gabrielle, która jest sędzią orzekającą w sprawach azylowych. Od niej zależy, czy ktoś będzie mógł pozostać w Austrii, czy będzie musiał ją opuścić. To ona codziennie decyduje o ludzkim losie. Ale na czym opierają się jej orzeczenia? Czy mają podstawy merytoryczne? Czy są motywowane politycznie? Czy sympatie osobiste też wywierają na nie wpływ? Decyzja, którą Gabrielle podejmie jednego dnia, następnego może wydawać się błędna, a jej konsekwencje są nieodwracalne. W wyniku jej decyzji o nieudzieleniu azylu wiele osób odesłano do Afganistanu. Kiedy pewnego dnia krążą plotki, że ktoś chce się zemścić na Gabrielle za wydany wyrok, jej życie zaczyna pękać w szwach. Czy ktoś ją śledzi, a może jej się to tylko wydaje?

Bohaterka jest kobietą posiadającą władzę. Podczas gdy w sądzie wykonuje zawód o ważnym znaczeniu społecznym politycznym, jej wcześniej emerytowany mąż pełni obowiązki pana domu. Właściwie to ta bezdzietna para dobrze się urządziła: ma elegancki dom, wygodne życie, ale i tam domniemany porządek zostaje zachwiany. Kiedy pewnego dnia po pracy Gabrielle wraca wcześniej do domu, nie wierzy własnym oczom: czy mąż rzeczywiście potajemnie nosi jej ubrania?

Lydia Mischkulnig wywraca tą sceną do góry nogami stare, ale wciąż utarte role społeczne. I zadaje pytanie, jak to jest być zamężną, robiącą karierę kobietą.

Podczas gdy w sądzie Gabrielle jest pewna siebie, zawsze postępuje według prawa, dba o zachowanie zasad demokracji i jest obrończynią niezawisłości sądownictwa, prywatnie targana jest konfliktami, których zasady nie są tak jasno określone.

Wyparta pamięć rodzinna sprawia, że Gabrielle spogląda w czeluści historii własnej rodziny. Austriacka przeszłość jest obecna w „Die Richterin” w postaci ojca, który po niejasnych interesach w największym w powojennej historii Austrii skandalu zostaje znaleziony martwy w swoim domu z pistoletem w rękę. Morderstwo lub samobójstwo – to pytanie bez odpowiedzi jest otwartą raną w życiu rodzeństwa. Jej toksyczna relacja z bratem kładzie się cieniem na związek z mężem.

Chociaż Gabrielle bezstronnie i chłodno podchodzi do swojej pracy, wydaje się, że w swoim bliskim otoczeniu rozdarta jest między lojalnością a ślepotą. Lęk przed ślepotą jest nie tylko metaforyczny, ponieważ cierpiała na nią jej matka.

Lydia Mischkulnig w swoich tekstach obraca się wokół ważnych pytań teraźniejszości i przeszłości, zastanawiając się nad tym, co jest dobre, a co złe oraz co jest uważane za dobro lub zło. Twórczość pisarki od dawna uchodzi za jeden z najciekawszych i najbardziej niekonwencjonalnych głosów w literaturze austriackiej. Swoimi opowiadaniem sięga do samych trzewi – jest dowcipna i nieszablonowa, wnikliwa i mądra, wrażliwa i bulwersująca – i nigdy nie brakuje jej słów.

Książki pisarki dostępne są w języku niemieckim w Bibliotece Austriackiej. Nagranie spotkania z pisarką, które odbyło się 23 maja 2022 r. w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w ramach 22. Wiosny Austriackiej obejrzeć można w języku niemieckim na profilu Facebooka Biblioteki Austriackiej.

MONIKA WÓJCIK-BEDNARZ

KONTAKT: DZIAŁ PROMOCJI WBP
PROMOCJA@WBP.OPOLE.PL
TEL. 77 40 66 413, 77 40 66 414



Wojewódzka
Biblioteka Publiczna
im. E. Śmółki w Opolu



INSTYTUCJA KULTURY
Samorządu
Województwa Opolskiego